„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu ... Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 267 — Kraków, wtorek dnia 5 czerwca 1906 roku. — ROK XIV.

Po zamachu w Madrycie.

Samobójstwo sprawcy zamachu.

Madryt. Gubernator cywilny otrzymał wiadomość, że pewne indywiduum, którego rysopis zgadza się z opisem osoby, w której przypuszczają sprawcę zamachu na króla, odebrało sobie życie we wsi Torrejon de Ardor (w pobliżu Madrytu), w chwili, gdy aresztował go agent policji.

Madryt. Samobójcę z Torrejon de Arbor, agnoskował jako anarchistę Matea **Morala** gospodarz domu, z którego rzucono bombę na orszak królewski. Moral zjawił się 2 bm. u restauratora w Torrejon i pytał go, kiedy odchodzi najbliższy pociąg do Barcelony. Moral był bardzo przybity. Ponieważ miał rany na rękach, wzbudził podejrzenie u restauratora, który przypomniał sobie rysopis sprawcy zamachu. Moral udał się następnie na dworzec, aby oczekiwać nadejścia pociągu. W drodze spotkał ajenta policji, który także powziął pewne podejrzenie i zażądał, aby Moral się wylegitymował. Ponieważ Moral tego nie uczynił, oświadczył mu agent, że go aresztuje. Agent szedł za nim 2 kroki w tyle. Moral nagle wydobył rewolwer, zastrzelił agenta a następnie siebie.

Prezydent ministrów zarządził przewiezienie zwłok Morala do Madrytu; dokonano tego w niedzielę w asystencji wojska.

Poszukiwanie współwinnego.

Madryt. Policja sądzi, że jest na tropie współwinnego Morala. Ma to być anarchista, który w swoim czasie redagował pismo anarchistyczne.

Ze świąt.

Dni świąteczne przeminęły wśród zmiennej, ale stosunkowo łagodnej pogody. Niedziela była nawet bardzo słoneczna, natomiast w poniedziałek drobne, przerywane deszcze, utrudniały wycieczki i spacery. Kraków jednak był przepełniony zamiejscowymi gośćmi, którzy z różnych stron Polski, a także z Niemiec przybyli, aby zwiedzić naszą starożytną stolicę. Blisko 10.000 turystów przyjechało do Krakowa, tak, że wszystkie hotele i zajazdy były przepełnione, i nocleg dla niejedne go przybysza był połączony ze znacznemi niewygodami. Mimo to, wszędzie panowało wesołe ożywienie i po całem mieście snuły się większe i mniejsze grupy zwiedzających, oglądające z ciekawością pomniki sztuki i architektury, nagromadzone w Krakowie. Ta właśnie malownicza, historyczna i artystyczna strona miasta, będzie zawsze stanowić główną siłę przyciągającą do Krakowa. Z najdalszych stron Polski, przyjeżdżają i przyjeżdżać będą turyści, spragnieni poznać zabytki naszej wielkiej przeszłości, i orzeźwić się w promieniach sztuki i kultury krakowskiej. Na tem też polega znaczenie Krakowa; jest on i powinien być jeszcze w wyższej mierze, gniazdem i rozsadnikiem kultury, a wszystkie usiłowania rady miejskiej do tego powinny być skierowane, aby czuwać nad rozwojem i wzmocnieniem tego wszystkiego, co ten specjalny urok Krakowa podnosi i uwydatnia. Im lepiej nasze zbiory będą utrzymane, im liczniejsze i bogatsze będą nasze muzea, im staranniejszą opieką otoczymy wspaniałe świątynie, wzniesione pobożną ręką przodków naszych, — tem silniejsze będzie oddziaływanie Krakowa na całą Polskę, tem chętniej i gromadniej będą go nawiedzać rodacy i cudzoziemcy. I w tem leży nawet praktyczny, materjalny interes miasta. Krakowa z pewnością nie uprzemysłowimy tak prędko, przynajmniej nie w tej mierze, aby go zrobić miastem fabrycznem, ale miasto będzie bogacić się nawet bez wielkiego przemysłu, — jeżeli potrafi ściągać stale rzesze obcych, zaciekawionych jego artystycznemi bogactwami. Do tego zaś nie potrzeba ani wielkich nakładów, ani nadzwyczajnych starań, — ale porządnej gospodarki i należytego zrozumienia sytuacji...

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 5-go czerwca.

— **Ze Świąt.** Jakkolwiek pogoda nie dopisała, ruch podczas obu dni świątecznych był w mieście bardzo ożywiony. Planty i oba parki były przepełnione publicznością miejscową i przyjezdną. Przyjezdni tłumnie zwiedzali wszystkie nasze kościoły, Wawel, Muzea i pamiątki historyczne, oraz byli na przedstawieniach w teatrze miejskim, w teatrze ludowym i w sali „Sokoła", gdzie w pierwsze święto kółko amatorskie Czytelni im. Kilińskiego, z powodzeniem odegrało sztuki patryotyczne: „Za sztandarem" J. Strokowej i „Dziesiąty pawilon", Adama Staszczyka.

Ruch tramwajowy przez oba dni świąteczne był olbrzymi i wozy na liniach: Dworzec—Park Krakowski i Dworzec—Park Jordana, były często tak przepełnione, że z trudem tylko można było w nich zdobyć miejsce.

Odpust na Bielanach i zabawy w lasku bielańskim nie zgromadziły w tym roku takich tłumów, jakich się spodziewali odpustowi przekupnie; toteż wielu z nich zamiast spodziewanego zysku, poniosło straty.

— **Uczestnicy wycieczki ze Stanisławowa** byli w niedzielę rano na nabożeństwie w Katedrze na Wawelu, gdzie złożyli hołd przy grobie królowej Jadwigi. Powitał ich gorącem przemówieniem ks. prał. dr. Bandurski. Po nabożeństwie Stanisławowianie grupami zwiedzali pamiątki Krakowa, przyczem złożyli wspaniałe wieńce u stóp pomnika Mickiewicza i na kamieniu przysięgi Kościuszki. Wycieczka, która liczy 600 osób, przybyła z własną muzyką.

— **Festyny** w parku krakowskim podczas obu dni świątecznych, zgromadziły nader wielką liczbę publiczności. W niedzielę, mimo niepewnej pogody, zebrało się w parku do 5000 osób. Interesującą atrakcją był turniej na kopje na stawie, wybuch Wezuwiusza, oraz nader komiczny rozbitek na łódce, pomysłu p. Michała Mądrzykowskiego. Zwycięscą w turnieju na kopje, który się rozstrzygnął dopiero w drugim dniu, był Franciszek Czak, czeladnik ślusarski, który zwalczył czterech przeciwników i zdobył 10 koron nagrody. Pomysł turniejów na wodzie wywołał ogólne zainteresowanie i będzie powtórzonym w szerszych rozmiarach. Wybuch Wezuwiusza z płonącą lawą przedstawił się efektownie. Obok orkiestry 20 pp., z powodzeniem koncertowała orkiestra mandolinistów, pod batutą p. G. Senowskiego. Teatr rozmaitości przez oba dni był przepełniony.

— **P. Pantielejew** znany publicysta rosyjski, wielki przyjaciel Polaków, przybył z Petersburga do Krakowa.

— **II Zjazd delegatów Związku Stow. Katolickich rękodzielników i robotników** rozpoczął się w poniedziałek Świąteczny Nabożeństwem w kościele N. M. P., odprawionem przez ks. kan. Krupińskiego. W nabożeństwie wzięli udział miejscowi i zamiejscowi delegaci katolickich Stowarzyszeń, ze sztandarami „Pracy", „Przyjaźni" krakowskiej i z Prądnika, oraz stow. ślusarzy, czeladzi rzeźniczej, Stow. młodzieży rękodzielniczej i Stow. św. Żyty. Zebranych było około 200 delegatów i gości, także i z Poznania.

Zgromadzenie w sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza, o godzinie 11 zagaił prezes Związku dr. Narowski, poczem ks. Mytkowicz odczytał pismo kardynała Puzyny, udzielające Zgromadzeniu błogosławieństwo arcypasterskie. Nadesłali także pisma: ks. biskup Pelczar, biskup sufragan ks. Fiszer i ks. prał. Federkiewicz, wszyscy z Przemyśla.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego Zjazdu ks. Mytkowicz złożył sprawozdanie Zarządu, przyczem wyraził potrzebę organizacji Związku katolickich Stow. robotniczych do jednej wspólnej pracy. Nastąpiły potem obrady nad sprawami wewnętrznemi, które przeciągnęły się do popołudnia.

Wieczorem w Domu Robotniczym odbyło się zebranie, na którem dyskutowano nad sprawą reformy wyborczej.

— **Obrady nauczycieli szkół średnich** z Krakowa i Galicji, odbywały się podczas obu dni świątecznych w auli Uniwersytetu. Sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

— **Zapiski osobiste.** Profesor śpiewu solowego przy konserwatorjum krakowskiem p. Mieczysław Horbowski — opuszcza dziś Kraków, udając się Warszawy, dokąd został powołany na profesora śpiewu solowego w konserwatorjum warszawskiem.

— **Teatr ludowy** w obydwa dni świąt gromadził nader licznych widzów w Ujeżdżalni na ul. Rajskiej. Zwłaszcza w niedzielę wieczorem na „Robercie i Bertrandzie": przedstawienie to było wysprzedane. „Zbrodni i kary" wysłucha ła publiczność teatru ludowego z prawdziwem przejęciem. Udatna ta sztuka będzie bez wątpienia ważnym atutem repertuaru ludowego. Obszerniejsze sprawozdanie podamy niebawem.

— **Teatr polski w Poznaniu** po ukończeniu sezonu zimowego, rozproszył się, gdyż władze pruskie stanowczo odmówiły pozwolenia grywania w lecie. Dyrektor Rygier wraz z całą rodziną przybył do Krakowa, skąd udaje się do Zakopanego.

— **Zjednoczony cech fryzjerów, perukarzy i golarzy** ma się ponownie rozdzielić w ten sposób, że fryzjerzy-perukarze będą stanowić znów osobny cech, bez golarzy, przeważnie żydów. Jest to rozdział ze wszechmiar pożądany.

— **Kradzieże.** W kościele św. Barbary wczoraj podczas nabożeństwa z kieszeni p. Teofili Chłapowskiej skradziono portmonetkę skórzaną z banknotem stu koronowym.

P. Adamowi Gorczyńskiemu słuchaczowi agronomji w jego mieszkaniu podczas snu, nieznany sprawca skradł złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 240 koron.

— **Złodzieje piwniczni.** Policja aresztowała Józefa Terleckiego z Chrobrzy w Król. Polsk. i Maksymiljana Jasińskiego z Krakowa, dwóch niebezpiecznych złodziei, którzy dokonali w Krakowie szeregu kradzieży piwnicznych, zabierając różne zapasy masła, jaj, konfitur, wina itd. Śledztwo w toku.

---o---

Z TEATRU.

„Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Dzięki powrotowi p. Mielewskiego na scenę krakowską, można było wznowić potężne dzieło Wyspiańskiego. Olbrzymia i fizycznie bardzo uciążliwa rola Konrada, ma w p. Mielewskim rzeczywiście wyjątkowego wykonawcę. Gra jego pełna zapału, silna, skupiona i intuicyjna, nadaje tej symbolicznej postaci wyraz prosty i przejmujący. Z innych artystów wyróżnili się pp. Sobiesław, Jednowski i Węgrzyn, którego piękny głos tak dobrze się nadaje do roli geniusza. Pani Wysocka jako Muza i pani Ordon jako Zwiastunka odnowiły swoje znane piękne kreacje. Pani Solska, mimo bardzo wytwornie obmyślanej aparycji, nie zupełnie trafnie odtworzyła delikatny symbol Harfiarki. Zbiorowe sceny wypadły gorzej, niż przy dawniejszych przedstawieniach, a liczba statystów była stanowczo niewystarczająca.

TELEGRAMY.

(Z dnia 5 czerwca.)

Mianowania.

Wiedeń. Cesarz zamianował wicesekretarza minsterjalnego dra Adama B i e ń k o w s k i e g o sekretarzem ministerjalnym w prezydjum Rady ministrów.

Radca sądowy w Tarnowie Andrzej Kozik mianowany został radcą wyższego sądu w Krakowie.

Zaprzysiężenie gabinetu bar. Becka.

Wiedeń. Wczoraj przed południem cesarz zaprzysiągł członków gabinetu bar. Becka i przyjął na posłuchaniu ustępujących ministrów.

Wilhelm II w Wiedniu.

Poczdam. Świta cesarza Wilhelma podczas podróży do Wiednia składać się będzie: ze starszego ochmistrza i marszałka hr. Eulenburga, gen. adjutanta hr. Hülsen-Haselera, generał-majora hr. Hohenau, adjutanta skrzydłowego podpułkownika Cherinsa, generalnego lekarza dra Ilberga i sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Tschirschky'ego.

Rozruchy w więzieniu w Tarnowie.

Tarnów (Tel. Wł.) Wczoraj o godz. 11 przed południem w więzieniach tutejszego sądu obwodowego wybuchły poważne niepokoje wśród aresztantów. Domagają się oni mięsa na obiad i wogóle lepszego pożywienia. Dla przywrócenia porządku i uspokojenia zbuntowanych zawezwano wojsko. Przed gmachem więziennym zebrały się tłumy. W celach rozlegają się wycia i wprost nieludzkie krzyki więźniów.

Z rosyjskiej Rady państwa.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Dotychczasowy wiceprezydent Rady państwa F r i s c h zamianowany został prezydentem, a przewodniczący I departamentu Rady państwa Golutiew, wiceprezydentem.

Za zniesieniem kary śmierci.

Petersburg. Jak donosi „Riecz" Rada ministrów na wniosek ministra sprawiedliwości oświadczyła się za zniesieniem kary śmierci.

Japończycy w Mandżuryi.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Wszystkie zarządy miejscowe z Mandżuryi zostały odwołane, a w ich miejsce zamianowani zostaną konsulowie japońscy.

Z Chin.

Szangai (B. Reutera). Rozruchy w prowincji Kiangsi, powstałe z powodu drożyzny środków żywności, zostały zgniecione. Zabito przytem dziesięciu przywódców. Obcokrajowcy nie ucierpieli nic z powodu niepokojów. Angielski parowiec „Snipe" powrócił do Nauchang.

Katastrofa tramwajowa.

Nowy Jork. W East Providence na Rhode Island z powodu przewrócenia się tramwaju straciło onegdaj życie 11 osób, a doznało potłuczeń 20. Wóz, w którym znajdowali się wycieczkowcy, wypadł na skręcie z szyn i rzucony został na odległość 20 stóp.

---o---

Lwów. Namiestnik hr. Potocki powrócił z Wiednia.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpowiedzialny Jan Grzywiński. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu.

ROMANS POLITYCZNY przez Antoniego HOPE

40 (Ciąg dalszy.)

— Cela nad podziemiem? Nie wiedziałem o jej istnieniu. Czy jest jaka łączność pomiędzy tą izbą a pierwszą w podziemiu — tą, w której siedzą panowie strzegący króla?

— Nie, sire. Z tej górnej izby po dwunastu stopniach schodzi się do drzwi przy moście zwodzonym, a stamtąd dopiero jest wejście do celi królewskiej.

— A czy te drzwi zamknięte na klucz?

— Każdy z czterech panów ma klucz od nich. Zbliżyłem się do Jana.

— Czy mają także klucze od zakratowanego okna? — spytałem, głos zniżając.

— O ile wiem, są tylko dwa takie klucze: jeden ma p. Detchard, drugi p. Rupert.

— Gdzie mieszka książę?

— W zamku, na pierwszem piętrze. Jego apartamenta są od zwodzonego mostu na prawo.

— A pani de Mauban?

— Naprzeciwko, po lewej stronie. Ale wieczorem, gdy wejdzie do swoich pokojów, to zamykają za nią drzwi na klucz.

— Żeby nie wyszła?

— Zapewne, sire.

— A może dla jakiego innego powodu?

— I to możliwe.

— Książę ma pewno klucz od apartamentu pani de Mauban?

— Tak. Wieczorem podnoszą most zwodzony i oddają klucze księciu, tak, że nikt nie może dostać się na zamek bez jego wiedzy i zezwolenia.

— A gdzież ty sypiasz?

— W korytarzu zamkowym, z pięciu innymi pachołkami.

— Czy jesteście uzbrojeni?

— Tak, mamy lance, bez żadnej broni palnej Książę nie ma do nas zaufania.

Postanowiłem wreszcie działać i to sam, coś bądź. Nie udało mi się z Jakóbową drabiną i gdybym raz jeszcze szukał tej drogi, spotkałoby mnie powtórne niepowodzenie. Lepiej zatem próbować z innej strony.

— Słuchaj, obiecałem ci dwadzieścia tysięcy talarów. Dostaniesz pięćdziesiąt, jeśli jutro w nocy spełnisz, co ci polecę, szepnąłem. Lecz powiedz mi najprzód, czy tamci pachołkowie wiedzą, kto jest więźniem?

— Nie, sire. Sądzę, że to jakiś osobisty nieprzyjaciel księcia.

— A nie będą mieli wątpliwości, że ja jestem królem.

— Skądżeby?

— Słuchaj zatem. Jutro o drugiej po północy otworzysz frontowe drzwi zamku na oścież. Nie spóźnij się ani o minutę.

— Czy się tam Wasza Królewska Mość znajdzie?

— Bez pytań. Zrób co ci każę i milcz. Musisz znaleźć jakiś pozór, aby te drzwi otworzyć; powiesz, że za gorąco, że trzeba trochę przewietrzyć. Niczego więcej od ciebie nie żądam.

— Czy mogę przez te drzwi się wymknąć, skoro je tylko otworzę?

— O tak, bierz nogi za pas i zmykaj, ile ci tchu starczy. Jeszcze jedno: oddasz ten bilecik pani de Mauban... pisany po francusku, nie zrozumiesz ani słowa — proś ją, żeby spełniła rozkazy w nim zawarte: chodzi tu o śmierć lub życie dla nas wszystkich.

Jan drżał jak liść. Nie było może zbyt bezpiecznem polegać na nim do tego stopnia, ale nie miałem wyboru, a dalsza zwłoka była groźną, bo król mógł umrzeć lada chwila.

Gdy Jan się oddalił, przyzwałem do siebie Sapta i Fryca i przedstawiłem im mój plan.

— Lepiej się wstrzymać — tłómaczyli.

— A jeśli król umrze?

— Michał nie dopuści do tego.

— A jeśli król wyzdrowieje?

— Tem lepiej.

— A jeśli żyć będzie za dwa tygodnie?

Sapt przygryzł wąsa.

Nagle Fryc von Tarlenheim zbliżył się i położył mi rękę na ramieniu.

— A więc wszystko na jedną kartę — rzekł. bo innej rady niema.

— No, przecież was samych nie puszczę — mruknął Sapt.

— Ty, pułkowniku, musisz pozostać dla czuwania nad księżniczką.

W oczach starego zamigotał błysk radości.

— Dobrze! — zawołał osaczymy ze wszystkich stron Michała. Lecz w razie, gdybyś ty został zabity, i król również, cóż mają robić ci, którzy pozostaną przy życiu?

— Służyć Flawji. Błogosławiłbym niebo, gdybym ja mógł być w ich rzędzie.

Zapanowało milczenie. Przerwał je Sapt, wołając z żalem szczerym, ale tak zabawnym, że Fryc parsknął śmiechem:

— Czemuż u djabła, Rudolf III nie poślubił twojej prababki! Wszak to była twoja prababka?

— Nie o to teraz chodzi, trza myśleć o królu.

— Trzeba koniecznie, przytwierdził Fryc.

— Tembardziej, dodałem, iż dotychczas odgrywałem rolę samozwańca na cudzy rachunek: nie chcę jej grać na mój własny. Jeśli król nie zasiądzie na tronie przed dniem, wyznaczonym na zaręczyny, to wszystko wyznam otwarcie i niech się dzieje co chce.

— Rób, jak uznajesz za stosowne, rzekł Sapt.

Mój plan był taki: oddział zuchów pod wodzą Sapta miał zakraść się do wrót zamku. Każdego, ktoby ich dostrzegł, trupem położyć, używając do tego broni siecznej: palną zupełnie wykluczono, bo wystrzały ostrzegłyby tylko nieprzyjaciela o zasadzce.

Jeśli wszystko pójdzie po myśli, nasz oddział powinien był stanąć u podwoi zamku, w chwili, gdy Jan je otwierał, następnie wpaść do przedsionka i obezwładnić tych, którzyby stawili opór. W tejże chwili z głębi zamku miał rozbrzmieć okrzyk przerażający z ust Antoniny de Mauban, wołający w [illegible]: „Ratunku! ratunku, Michale! a potem, ze zdławionego jakby gardła wyr[illegible] nazwisko Ruperta Hentzau

Na tem cały mój plan polegał. Spodziewałem się, że usłyszawszy nazwisko rywala, książę wypadnie ze swych apartamentów i dostanie się w ręce Sapta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)